

SERIA

6 VIII

SOWINIEC

Wydanie specjalne

OBYWATELSKI KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHIZK



WYMAR SZ

Ruszyliśmy z Krakowa
w cichy sierpniowy świt,
strzelcy, pierwsza kadrowa,
wolności pierwszy błysk.

Rozerwaliśmy łańcuchy,
graniczny runął słup —
— w bojową zawieruchę,
w wojenny szliśmy trud.

Pod Jędrzejowem, Miechowem,
krwawy wzięliśmy chrzest,
by krzyknąć światu, że Polska,
że Polska żyje, że jest.

Krew na ulicach Miechowa
wznieciła piorunów skry —
— to nasza pierwsza kadrowa
szła w bój o Polskę, to my!

MOBILIZACJA

Piłsudski 5 lipca odbywał w Tyńcu ostatnie doroczne ćwiczenia strzeleckie, wojna stała już u progu. Organizacje strzeleckie zostały zaskoczone jej wybuchem tak niespodziewanie, że do dalszych miejscowości, szczególnie za granicę, już nie zdążyły dojść powołania mobilizacyjne. Młodzież uniwersytecka i kierownicy byli w rozproszeniu, pieniędzy w skarbie było mało, broni i amunicji tyle co nic. Przyszła chwila "improvizacji" sił z niczego.

Na szczęście w budynkach powystawowych w Krakowie, t.zw. Oleandrach zaczęły się gromadzić kadry letniej szkoły wojskowej. Tam teżznaczony został punkt zborny szybko ściągniętych oddziałów strzeleckich. Przyjechał ze Lwowa szef sztabu, Kazimierz Sosnkowski i zaczęła się gorączkowa robota, konferencje z oficerami strzeleckimi, pertraktacje z władzami austriackimi. Wszystko gmatwało się niezmiernie i szło jak z kamienia. Początkowo nie wolno było strzelcom nawet chodzić grupami po mieście i nosić broń. Mimo to zewsząd napływali powołani i gęsto zabłąkitniały się mundury strzelców na ulicach Krakowa. W Oleandrach, w strzeleckiej "Komendzie placu" (na Kochanowskiego), w "Główniej Komendzie" (w Parku Krakowskim) roіto się od młodzieży i szła energiczna robota organizacyjna. Szyto mundury, pasy, przysposabiano tornistry i plecaki.

Piłsudski sam wyjechał do Wiednia, zdawszy rządy w doświadczonych ręce K. Sosnkowskiego. M. Sokolnickiego wysłał do Lwowa dla przeprowadzenia tam mobilizacji Związków Strzeleckich i Drużyn Strzeleckich oraz porozumienia się z tamtejszymi organizacjami "Sokoła" i "Drużyn Bartoszkowych". Wiele obiecywano sobie z podróży Piłsudskiego do Wiednia, ale ten wrócił stamtąd pośepny i milczący. Tymczasem tysiące najrozmaitszych spraw czekało na niego. Od wczesnego ranka do późnej nocy musiał przyjmować raporty i wydawać rozkazy. Istny młyn ludzi, interesów i wiadomości napełniał gwarem i ruchem mieszkanie Piłsudskiego na ulicy Szlak (31) oraz lokal Strzeleckiej Komendy Placu.

Pochłonięty sprawami dokonywanej gorączkowo mobilizacji Strzelców, pertraktacjami z polskimi Drużynami Strzeleckimi i zabiegami u władz austriackich o wydanie niezbędnej broni i amunicji, o pozwolenie na ćwiczenia podmiejskie, nie mógł Piłsudski wiele uwagi poświęcać sprawom politycznym. Nie tracił ich jednak z oka. Szczególnie go zajmowało zachowanie się ludności Królestwa Polskiego wobec ogłoszonej tam mobilizacji. Przychodziły wieści, że wojska rosyjskie cofają się pośpiesznie ku Wiśle, że z nadgranicznych miast, nawet osad rosyjskie władze administracyjne uciekają, zabierając kasy i archiwa, że pozostała miejscami straż pograniczna i żandarmi zajęci są niszczeniem stacji kolejowych i słu-pów telegraficznych.

A ludność? Co ludność? Dlaczego nie burzy się, nie powstaje? . . . Taka okazja nie powtórzy się i za sto lat. . . mówił mi raz z bólem serdecznym. Powtórzyła się stara

historja: zabory nie żyły życiem jednolitem. Podczas gdy Galicja rozpalala się coraz większym ogniem entuzjazmu, gdy ofiary na rzecz Skarbu Wojskowego zaczęły płynąć setkami i tysiącami koron, gdy młodzież wszystkich stanów tłoczyła się ciżbą na punktach werbunkowych i zbornych, gdy przemarsz najmniejszej grupki Strzelców wywoływał zapal powszechny, — Królestwo milczało.

Rozegrała się wieszczka scena z "Anhellego": . . . kiedy to przelata rycerz na koniu, wołając: "Wolność! Wolność!". . . a Anhelli wycieńczony długą niewolą leży omdlały i bezsilny. . .

Emisarjusze przybyli końmi lub piechotą z Sosnowca, z Częstochowy, z Łodzi, z Warszawy, z Lublina przynieśli wiadomości, że owe sportowe organizacje skautów, sokołów, wycieczkowiczów, z których powstawania tak cieszone się wśród Strzelców, uważając je za kadry przyszłego narodowego wojska, że te towarzystwa szeroko rozrzucone po kraju stały się właśnie drutownicą, jaką intryga antywojskowa wstrzymała żywiołowy ruch ludowy. Ogół oglądał się na te stowarzyszenia za hasłem, a one same wyczekiwały hasła z Warszawy; w Warszawie zaś główne nici ich organizacji były w ręku wrogów ruchu powstańczego, w ręku mniej lub więcej zakapturzonych zwolenników Dmowskiego. Nie powiedzieli oni jednak "nie", bo wtedy nieustłuchanoby ich może, lecz obłudnie kazali "czekać". Chwila została stracona; iskra entuzjazmu, już zapalająca się wśród ludu wiejskiego i robotników, przygasła. Polska zamiast zepchnąć przez powstanie plac boju ze swego terytorium na ziemię rosyjskie, skazywała się swą biernością na doskonały teren dla walk najeźdźców, na cierpienia i zniszczenia tak okropne, że najkrwawsze powstania były w porównaniu z niemi zabawką.

Piłsudski przewidywał to i mówił o tem:

"Ha! cóż robić? . . . Będziemy mordować się w walkach nieprzyjacielskich, zamiast walczyć we własnych szeregach, za własną sprawę". . . "Jest to dla mnie drugie najboleńsze w życiu rozczarowanie. Wojna japońska i ówczesna mobilizacja niczego nas nie nauczyły". . .

Tak się sprawa przedstawiała w Królestwie.

Ale i w samej Galicji intrygi wrogów polskiego ruchu zbrojnego nie ustawały ani na chwilę. Wobec tego sfery miarodajne zajęły stanowisko wyczekujące, nieufne i . . . wszystko układało się w niepewnych, mglistych zarysach. Fala entuzjazmu, wznosząca się coraz wyżej wśród społeczeństwa, mogła rozbić się o ten brak decyzji i opaść nie znajdując ujścia i wyraźnego celu.

Trzeba było koniecznie coś postanowić, coś uczynić, co postawiłoby wszystkich wobec faktu dokonanego. Tymczasem w skarbcu było wszystkiego 36.000 koron, a broni i amunicji było bardzo mało. Do Oleandrów wciąż napływały nowe oddziały, ale co nastąpi. . . po fakcie dokonanym, tego nikt przewidzieć nie mógł. Może powstaną przeszkody nieprzełamane, które wstrzymają ich dopływ?

"Nigdy nie przeżywałem chwil straszniejszych, jak te chwile przełamania się wewnętrznego i postanowienia". . . przyznawał się Piłsudski już po odbyciu znacznej części kampanji.

Bieg wypadków nie pozostawiał jednak dużo czasu do namysłu.

W pierwszych dniach sierpnia doszło do porozumienia się z "Drużynami Strzeleckimi", które poddały się bez zastrzeżeń pod dowództwo Piłsudskiego. 3-go sierpnia oficer Burhardt—Bukacki przyprowadził do Oleandrów oddział z 74 Drużyniakami w pełnym rynsztunku. Ze "Strzelców" wybrano taką samą ilość przeważnie Królewaków. Z magazynów zaczęto wydawać wybranym żołnierzom tornistry, ładownice, Mannlichery i po dwieście ostrych naboł. Nastroj gorączkowy i wyniosły dosięgnął szczytu. Po południu zapowiedziano przybycie komendanta. Istotnie około godziny trzeciej wśród ustawionych na przeciw siebie Strzelców i Drużyniaków, pojawił się Piłsudski w strzeleckiej maciejówce na głowie i ze szpicrutą w ręku; przyjął raport i odbył szczegółowy przegląd żołnierzy, poczem wygłosił krótką, energiczną przemowę tej treści: "Odtąd niema ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne odznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie mam nadzieję, zniknie najłżejszy cień różnicy między wami".

Po skończonej przemowie oddał swój znaczek naczelnikowi Drużyn, a jego blaszkę przypiął do swojej czapki; wielu z obecnych uczyniło to samo. Wzruszenie było powszechne i ogromne; niedawni przeciwnicy i współzawodnicy ściskali się ze łzami w oczach. Poczem utworzono wspólne szeregi ze wszystkich zebranych w Oleandrach żołnierzy, przemaszerowano kilka razy po placu i znowu zestawiono ich w dwurzędzie z bronią u nogi. Piłsudski chodził przed frontem z głową pochyloną, założywszy jedną rękę za plecy, a drugą za burtę kubraka na piersiach. Zapadł zmierzch; w dali Kraków zabłysnął wieczornymi ogniami. Młode twarze Strzelców białą równym rzędem, jak wykute z marmuru, nad ścianą wyprostowanych nieruchomo ciał, oczy ich jeno śledziły pilnie za najmniejszym ruchem naczelnika. Wtem tenże podszedł do grupy oficerów, stojących na uboczu i wydał krótki rozkaz. Jeden z oficerów wystąpił z papierem w rękę i wzruszonym głosem zaczął z imienia i nazwiska wywoływać żołnierzy z rozmaitych plutonów. Wychodzili w pełnym rynsztunku z bronią na ramieniu i stawali w osobnym ordynku. Cisza zaległa na całym placu tak głęboka, że słyhać było przyspieszone oddechy tych, co czekali na swoją kolej. Ze 113 zapisanych na szkołę podoficerską wywołano 98; do nich przyłączyła się równym krokiem cała kolumna Drużyniaków.

A my? . . . ozwały się nieśmiałe głosy w pozostałych szeregach.

"Bacność! . . ."

Umilkły głosy. Jeden z żołnierzy, stary znajomy Piłsudskiego, odważył się nawet podbiec do niego, ale ten wstrzymał go niecierpliwym ruchem ręki.

"Żołnierze! . . ." zaczął nagle surowym głosem:

"Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów wrócić do stopnia szeregowca, czego oby nie było. . . Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię! . . ."

Żaden głos nie ozwał się w ciemnych szeregach żołnierzy, ale w zebranej nieopodal publiczności głośno płakano.

Wybraną kompanię natychmiast odłączono od innych. Nocowała w osobnej sali. O 3—ej godzinie rano przyjechał Piłsudski i zrobił próbny alarm. Dzień następny kadrówka spędziła w koszarach, czyniąc gorączkowo ostateczne przygotowania do drogi.

Tegoż dnia wieczorem gdy żołnierze jeszcze nie pokładli się spać, korzystając z ciepła i cudownego blasku księżycowej nocy, błędzili tłumnie po podwórzu, w bramie ukazał się jakiś rycerz na siwym koniu. Był to Belina—Prażmowski, który wracał z wywiadów z Królestwa i prowadził stamtąd pięć koni, jako zaczątek przyszłej jazdy, oraz wiadomość, że przez śmiały manewr 7 uzbrojonym strzelcom udało się powstrzymać mobilizację w okolicach Jędrzejowa, wypędzić stamtąd władze rosyjskie i straż pograniczną. W nocy z 4—go na 5-go znowu zaalarmowano kadrówkę, ale i tym razem nie poszła do Królestwa. Wyprowadzono ją na ćwiczenia na błonia.

Piłsudski miał do pokonania wielkie trudności. . .

Dopiero 6—go o 3—ej rano wyruszyła kadrówka z Krakowa pod dowództwem porucznika Kasprzyckiego. Poprzedzał ją maluchny patrol konnicy z 8 ludzi, z których trzech niosło siodła na sobie, gdyż konie mieli dostać dopiero za granicą. Piłsudski odprowadził ich za miasto, które okrążono cicho i niepostrzeżenie. Polecono oddziałowi zająć Miechów, ale nikt o tem nie wiedział, prócz dowódcy i gdy po dojeździe do sosy za miastem na prawo ku granicy, zwrócono chwilowo na lewo, rozpacz i szmeranie wybuchły w szeregach. Okrzyk "bacność!" stłumił je wszakże natychmiast, a wkrótce potem zwrot ku granicy wrócił w szeregach wesołość. Pod Słomnikami padły pierwsze strzały, nasza konna szpica strzelała do straży pogranicznej, która znowu wróciła. Moskale cofnęli się pospiesznie, zostawiając jednego zabitego i jednego rannego. . .

Zaczęła się wojna.

Piłsudski tymczasem ekspediował z Krakowa II-ą i III-ą kompanię. Udały się one nie wprost, a drogą okólną na Krzeszowice, gdzie urządzone były składy broni, gdyż pierwotkowo projektowane było wkroczenie Strzelców do Zagłębia Górniczego, w którym były silne tajne organizacje wojskowe, czekające jeno sygnału.

Ale tam już wkroczyli "inni".

Wszystkie więc oddziały skierowano na Miechów.

8-go sierpnia przyjechał tam Piłsudski.

Nareszcie znalazł się on u szczytu swych marzeń; stanął do otwartej walki z odwiecznym dręczycielem i najeźdźcą Ojczyzny.

Wacław Sieroszewski

ODEZWY A.D. 1914

"Polacy!

Podajemy do wiadomości następującą odezwę Rządu Narodowego:

Polacy!

W Warszawie utworzył się RZĄD NARODOWY. Obowiązkiem wszystkich Polaków skupić się pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. JÓZEF PIŁSUDSKI, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

RZĄD NARODOWY

Warszawa, 3 sierpnia

RZĄD NARODOWY

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię KRÓLESTWA POLSKIEGO, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedyne gospodarza – LUDU POLSKIEGO, który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił. Zajmując ją w imieniu władzy naczelnej – Rządu Narodowego, niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym CAŁY NARÓD skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem RZĄDU NARODOWEGO. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

Komendant Główny Wojska Polskiego
Józef Piłsudski^x

^x autorem odezwy był Leon Wasilewski

RODACY

Oddziały WOJSKA POLSKIEGO, uformowanego w Galicji wkroczyły do Królestwa, by walczyć o WOLNĄ POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ, wypędzić z Ojczyzny moskali, którzy od stu lat rabują krwawy dorobek ludu polskiego i rozkradają dobro Narodu.

Wojsko Polskie spodziewa się serdecznego i życzliwego przyjęcia przez Rodaków, poleca niszczyć rosyjskie napisy na szyldach, urzędach, bo są to znaki haniebnej niewoli. Poleca wszystkim mieszkańcom oddawać wszelkie usługi Wojsku Polskiemu, a czynić wszelkie przeszkody armii rosyjskiej. Wzywa wszystkich zdrowych i młodych ludzi do wstąpienia jako żołnierze pod narodowe sztandary. Ich zwycięstwo – to lepsza przyszłość i dla obecnych i dla przyszłych pokoleń, to dobra pamięć w sercu narodu dla tych, którzy mu tę jasną przyszłość wywalczyli.

Kto by pozostał obojętnym w tej chwili, kiedy rozstrzygają się losy Polskiego Narodu popełnia grzech śmiertelny, dla którego nie ma przebaczenia, a zdrajcę sprawy Narodowej ścigać będzie nasz sąd tu na ziemi, wieczne przekleństwo pokoleń, które ściga po dziś dzień Judasza.

KOMENDANT WOJSK POLSKICH^x

^x autorami odezwy byli Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Gustaw Daniłowski.

Tadeusz KASPRZYCKI

KARTKI Z DZIENNIKA OFICERA I BRYGADY

2 sierpnia zostaje wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i Szefa sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko-austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompanja i ja obejmę jej komendę. Miał (mówi Komendant Główny) kompanją dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tem stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewski. Wybór padł na mnie. Potem w Królestwie dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem mojem będzie przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być. . . Tu melduję, słysząc nazwiska, prośbę o przydział jednego przynajmniej jednego oficera, którego znam. Komendant Główny zgadza się. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy, ob. Kruka^{1/}. W ten sposób ustalono skład oficerski kompanji kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin^{2/}, dowódcy plutonów — Herwin, Bukacki^{3/}, Krok^{4/}, Kruk.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów "zadanie samodzielne". Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3 VIII 1914 r.) kompanja zostaje uroczystie zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano od nas Królewskich, w tem wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta-Bukackiego przemaszerowuje takiż oddział (70 kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacyj, co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje

Komendant jakie mają być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje w których znaleźli się przemieszani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompanja kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

Od rana porządkowanie i uzupełnianie ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwania rozkazu wymarszu.

Dokoła ruch oddziałów strzeleckich, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza idzie z gorączkowym pośpiechem. Na nas "wyznaczonych już" patrzą z zazdrością, to z poważną i cichą sympatją. Ten i ów próbuje jakby się dostać do nas, przemycić lub uzyskać pozwolenie.

Kompanja moja uzbrojona w manlichery, wykwapowana dostatecznie, z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola. Liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do "wymarszu na wojnę", świadomość, że "my pierwsi idziemy", ćwiczenia, wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych — szybko prowadzą do zgrania się kompanji i wiążą nas wszystkich w jeden, spojony serdecznym, koleżeńskim uczuciem, zespół żołnierzy.

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5 sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut kompanja gotowa. Raportuję gotowość Komendantowi Głównemu. Ruszamy przez bramę mijamy Komendanta Głównego i Szefa sztabu, którzy baczenie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompanja czuje, że to już. Wtem rozkaz — zwrot na błonia pod kopcem Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia. Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest gotów i żaden z chłopców się nie zawaha.

Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

6. VIII 1914, wymarsz kadrówki.

Jeszcze jedna noc "na scenie" w Oleandrach, spędzona w półśnie; co pewien czas otwieram oczy; nikłe światło lampki, dziwnie pokręcone ciała kadrowców, tu i ówdzie pogwizdy i chrapania.

Koło drugiej szarpnięcie za rękę: rozkaz pisemny. Nr. 63.

Do Ob. Zbigniewa

Komendanta I kompanji kadrowej

Kompanja Wasza ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godz. 3.

Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu.

Szef Sztabu Gł.

Józef

6 VIII 14 godz. 1.

Alarm. Dowcipy i przypuszczenia, że pewno jeszcze jedna próba. Zbieram kompanję o godzinie trzeciej. Rozdział żywności (konserwy, chleb). Komendant Główny wzywa na odprawę.

Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśnić sytuację. Po nas w dzień, dwa pójdzie Komendant z resztą oddziału. Przy kompanji patrol konny, będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacieli; większych sił w pobliżu zdaje się, nie ma — wiadomość od patrolu Beliny z przed 2 dni. Po zajęciu Miecho wa przestać raport, dostanie go austriacka komenda w Krakowie; podpisać jako porucznik, używać tego stopnia w stosunkach z Austriakami⁵.

Wyżywić kompanję pomoże ob. Litwinowicz⁶. Z kompanją idą ponadto obywatele do roboty cywilnej; ob Tor — zajmie się utworzeniem władzy cywilnej w Miechow. We wszystkich sprawach z ludnością cywilną porozumiewać się z nimi.

Potem przegląd; życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi.

Wymarsz z Oleandrów przed czwartą.

Komendant Główny i Szef odprowadzają nas kawalek.

Kluczemy cicho przedmieściami ku północy — przez Prądnik, Łobzów, Bibice na szosę do Michałowic.

Pytania, prośby, żeby powiedzieć co będzie, gdzie idziemy. Uśmiecham się tajemniczo. Wreszcie czoło zbliża się do szosy "warszawskiej". Trzeba ich podrażnić: zapowiadam kierunek w prawo, zpowrotem na Kraków. Lament — "my chcemy na wojnę". Po chwili poprawiam się — zachodzenie w lewo, ku granicy. "Jubel" niebывały. Okrzyki, trąbka. Robi się nastrój, serce łomocze. . . Trzeba być opanowanym dowódcą.

Godzina 9. — Słupy graniczne, wzgórze — widać daleko ziemie na północ. "Kompanja — stój". "W lewo — front". Siłę się na spokój. I nagle przenika ostra świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Chwila, przecz-

wana, że stanie kiedyś, w jakiejś mglistej przyszłości, zjawia się w realnych kształtach. Zaczynam nią żyć. Wojna — oddział żołnierzy polskich. Zawarły się ciężkie drzwi nad codziennym, bliskim, znanym wczoraj. I patrzeć tylko prze siebie trzeba. Ze wzgórze widać daleko gaje, pola, pagórki ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia, kompanja wyrwie na 2 — 3 dni naprzód, Komendant daleko, mamy być dla niego "coup de sonde", na własnej skórze trzeba sprawdzić, czy jest wróg, czy się na nią złakomi; świta mi przykra myśl, że nie ma w pobliżu i dalej większych lasów. Obok kompanja — z oczu coś im promienieje, idzie ku rnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostro, głębokie odczucie, że ich dowódcą nie na niedzielne ćwiczenia.

"Kompanja, baczność! Obywatelę. . . otrząsnąć z siebie powłokę pokoju. . . w imieniu Rządu Narodowego. . . stan wojny. . . Przed nami ziemia od lat w niewoli idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska polskiego. . . Na cześć tej ziemi: kompanja — w prawo patrz". Coś pcha się ku gardłu.

Po chwili — otrąbiono. Gwar, odprężenie.

Patrol naprzód — przeszukać komorę i gminę. Carskie portrety — w strzępy, słupy zwalone, napisy moskie wskie — na ziemię. I pierwsza zdobycz — jakieś zapomniane pistolety.

Patrol konny na przedzie, dalej jeszcze "wywiad specjalny beków"⁷. Belina melduje, że nie ma nieprzyjaciela. Kompanja — na dłuższy odpoczynek koło dworu w Maciejowicach.

Po południu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach po słabym patrolu i. . . "wola boska", idziemy, dokąd chciał Komendant.

Utarczka patrolu konnego z kilku strażnikami — uciekli. Pod wieczór wchodzimy do Słomnik ze śpiewem Zapła, wiwaty. . . ulewa.

Ubezpiecznie postoję posterunkami u wylotów, drobne patrole w stronę Miechowa. Litwinowicz urzęduje — "my chcemy jeść". Kolacja leciutka. Sprawdzenie ubezpieczeń, sprawy cywilne, drzemka przerywana ciągle. Mija pierwszy dzień wojny.

1. Gen. Kruszewski.

2. Ś.p. kpt. Kazimierz Piątek.

3. Gen. Burhardt.

4. Gen. Krok-Paszkowski.

Tadeusz Kasprzycki

⁵ Oficerowie zmobilizowanych oddziałów strzeleckich nie będą używali stopni tylko nazwę funkcji; tu wyjątkowo Komendant Główny polecił kompanijnemu Zbigniewowi używać rangi porucznika, wobec możliwości bezpośrednich i samodzielnych stosunków z dowódcami oddziałów austriackich.

⁶ Wyasygnowano przy wymarszu na wojnę 100 koron.⁷

⁷ "Oddział beków" — specjalny oddział naszego Biura Wywiadowczego, złożony przeważnie z b. bojowców (Organizacja Bojowa Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.). Należeli do niego m.in.: Tomasz Arciszewski (ps. Stanisław), komendant oddziału, Galbarz Bronisław (Berhard), zast. komendanta, ś.p. Gibalski Edward (Franek), Lizuraj Władysław (Poniatowski), Kobiałko Józef (Walek), Sitek Józef (Orzech), Grotowski Adam (Edward), ś.p. Przybysz Felicjan (Świetlik), Sadowski (Bogdan), Banasiewicz (Arnold), ś.p. Bielecki (Mikita).

OSOBY, KTÓRYM WÓDZ NACZELNY NADAŁ ODZNAKI I KOMPANII KADROWEJ

6 VIII 1921 r.

HONORIS CAUSA

Dubiecki Marian
 Sosnkowski Kazimierz
 Januszajtis Marian -- (Żegota)
 Litwinowicz Aleksander
 Rouppert Stanisław -- (Teodor)
 Boerner Ignacy -- (Emil)
 Jaworowski Rajmund -- (Świętopełk)
 Gorzechowski Jan -- (Jur)
 Sieroszewski Wacław -- (Sirko)
 Zawiszanka-Kernowa Zofia -- (Anna Wiśniowiecka)

PIERWSZY I DRUGI PATROL BELINY

Belina-Prażmowski Władysław
 Głuchowski Janusz Julian -- (Janusz)
 Jabłoński Antoni -- (Zdzisław)
 Karwacki Zygmunt -- (Bończa Stanisław)
 Krak Stefan (Dudzieniec)
 Kulesza Stefan -- (Hanka)
 Skotnicki Stanisław -- (Grzmot)
 Skrzyński Ludwik -- (Kmicic)

PATROL SKAUTOWY

Bankiewicz Czesław -- (Skaut)
 Bartel Zygfryd -- (Hasling)
 Białowiejski Stanisław (Jastrzębiec)
 Borkowski Zygmunt -- (Zielony Brat)
 Ciołkowski Kazimierz -- (Ciołek)
 Duszek Antoni -- (Bohun)
 Kietliński Franciszek (Odrowąż)
 Krubski Jerzy -- (Czerwony Brat)

ŻOŁNIERZE KOMPANII

Almstaedt Hugon -- (Puhacz)
 Augustyniak Mieczysław -- (Czarnecki)
 Baszkiewicz Władysław -- (Baśka)
 Bąkowski Leon -- (Kirkor)
 Bekrych Zenon -- (Głowiński)
 Boba Edward -- (Żbik)
 Bryzek Aleksander -- (Kłos)
 Buczma Adam
 Burhardt-Bukacki Stanisław
 Busler Kazimierz -- (Magowski Karol)
 Bystrzyński Wiktor Brunon -- (Skrzetuski)
 Gaspaeri-Chraszczewski Tadeusz -- (Lech)
 Chmielewski Czesław -- (Rafał)
 Ciecierzynski Zbigniew -- (Zbych)
 Ciupał Józef -- (Bukowski)
 Czaykowski Eugeniusz -- (Jastrzębski Tomasz)
 Dąbkowski Zygmunt -- (Korczak)
 Dąbrowiecki Eustachy -- (Wirski Eustachy)
 Dłużniakiewicz Janusz -- (Sęp)
 Dobrowolski Henryk -- (Sęk)
 Doleżko Franciszek -- (Bogdanowicz Franciszek)
 Englert Adam (Judym, Ż. 'nierz)

Fabiszewski Stefan -- (Tadeusz)
 Ferencowicz Józef (Krzesz)
 Ferencowicz Władysław -- (Graf)
 Frydrych Marian -- (Szulc, Wielgat Ludwik)
 Gieysztor Stanisław -- (Szachowski)
 Gliński Jerzy -- (Eustachy)
 Głazowski Stanisław -- (Sokół)
 Głodowski Tadeusz -- (Boruta)
 Głowacz Eugeniusz -- (Ojstaszewski Zenobi)
 Goebel Kazimierz -- (Taternik)
 Graba-Łęcki Wacław
 Grodecki Miłosz -- (Oskierko)
 Hapiczuk Jan
 Hauke-Nowak Aleksander
 Hiller Stanisław -- (Ignacy Nowak)
 Horoszkiewicz Roman -- (Woynicz)
 Idzikowski Karol -- (Babinicz)
 Jabłoński Konstanty -- (Kostek)
 Jachimowski Stanisław -- (Czarny)
 Jakubowski Andrzej -- (Łokietek)
 Jakubowski Antoni -- (Sabin)
 Janiszewski Lucjan -- (Pluch)
 Jankowski Stanisław -- (Ziemowit)
 Jankowski Stefan -- (Wernyhora Stefan)
 Jarema Józef -- (Ziutek)
 Jasiński Ignacy -- (Zawisza)
 Józwik Stefan -- (Stefanjust)
 Kamiński Kazimierz -- (Luboń)
 Kamiński Mieczysław -- (Marek, Obotrycki)
 Karski Kazimierz -- (Jur)
 Karski Mieczysław -- (Witeź)
 Kasprzycki Tadeusz -- (Zbigniew)
 Kaszubski Tadeusz -- (Kowalewicz)
 Keln -- (Koperczyński)
 Kębłowski Stanisław -- (Kuznicki)
 Kilich Jan (Kulej)
 Klimek Piotr -- (Rola)
 Knobelsdorf Leon -- (Kruk)
 Konarski Aleksander -- (Wyrwicz)
 Kowalczewski Ignacy -- (Sępiński Marian)
 Kowalski Czesław
 Kowalski Wincenty -- (Huk)
 Kruszewski Jan-Kruk (Czarny)
 Krysiński Alfons -- (Walenty)
 Krzymowski Jerzy -- (Bajka)
 Kuczyński Jan -- (Zygmunt)
 Kuśmierski Kazimierz -- (Leonard)
 Łada Eugeniusz -- (Potok)
 Łannicki Stefan -- (Poznańczyk)
 Łęgowski Czesław -- (Średnicki)
 Maciszewski Seweryn -- (Władysław)
 Makowski Wacław -- (Wilk)
 Malinowski Jan -- (Rudzki)
 Manicki Bronisław -- (Łamigłowa)
 Mansperl Bronisław -- (Haber)

Marusiński Mieczysław -- (Lelum)
Mierzejewski Bolesław -- (Strzecha)
Misiewicz Jan -- (Roch),
Molenda Andrzej -- (Olszewski)
Momot Wiktor -- (Brawura)
Morris Jerzy -- (Poraj)
Napiórkowski Aleksander -- (Kordian)
Nodzeński Michał -- (Jastrzębiec-Nowina)
Oberg Jan -- (Borgiasz)
Ogniewski Kacper -- (Kosiński Henryk)
Orzechowski Marian -- (Burkacki Marian)
Osiński Tadeusz -- (Brzęk)
Ostrowski Tadeusz -- (Oster)
Palkij Stanisław
Paszkowski-Krok Henryk
Parczyński Stanisław -- (Młot)
Pawłowski Janusz -- (Józef)
Pągowski Bolesław -- (Orwicz)
Piątek Kazimierz -- (Herwin)
Pisarski-Szreniawa Jerzy -- (Kmicic)
Platonoff-Plater Zygmunt
Polniaszek Franciszek -- (Nowopolski Franciszek)
Pomarański Stefan -- (Borowicz)
Pomarański Zygmunt -- (Brzózka)
Przepałkowski Zygmunt -- (Młot)
Radomski Jerzy -- (Niemira)
Rajs Mieczysław -- (Dewajtis)
Renik Józef -- (Kiryłto)
Romański Tadeusz -- (Taro)
Rozmarynowski Władysław -- (Żarski Stefan)
Sarnowski Wacław -- (Głowacki)
Smoleński Józef -- (Kolec)

Spitzbarth Artur -- (Jerzy)
Stachlewski Bohdan -- (Dan)
Stachlewski Bronisław -- (Wiestaw)
Starzyński Józef -- (Paweł)
Staszewski Józef -- (Krowajtys)
Stefański Mieczysław -- (Bojanek)
Stryjeński Władysław
Strzelecki Kazimierz -- (Kazik)
Sujkowski Zbigniew -- (Bolko)
Szczepanowski Józef -- (Wojno Jan)
Szeligowski Bohdan -- (Ratajko)
Szubert Franciszek -- (Możdżiński)
Szymański Roman -- (Tewański)
Świdorski Jan -- (Leszek)
Tarnasiewicz-Heldut Edmund
Tarnowski Marian -- (Winicjusz)
Trębiński Jerzy -- (Czarny)
Wagner Adam -- (Werner)
Wieniawa-Długoszowski Bolesław
Wieruszewski Michał -- (Zagończyk)
Wiśniewski Tadeusz -- (Stabelski)
Witulski Ksawery -- (Osiecki)
Wojewódzki Sylwester -- (Stefan)
Wojtulewicz Walerian (Achilles)
Wolski Stefan -- (Bolesław)
Woronicz-Hegedeusz Brunon -- (Jerzy)
Woźniak Józef -- (Sokołowski)
Woźniakowski Jan -- (Czywar)
Zadworny Adam -- (Zamorski)
Zalewski Marcin -- (Nałęcz)
Zembrzusi Konrad -- (Bury)
Zieleniewski Tadeusz -- (Kalina)

Odnakę z numerem 1 nosił na piersi sam Wódz Naczelny -- Józef Piłsudski.

opracował Piotr M. Boroń

Kazimierz DAGNAN

SIERPIEŃ 1914 W NOWYM SĄCZU

Atmosfera nadchodzącej wojny od zamachu w Sarajewie była wyraźnie odczuwalna w Nowym Sączu. W tym czasie miasto było bardzo bojowo i patriotycznie nastawione. Zresztą, trzeba powiedzieć, iż wtedy do Nowego Sącza przyjeżdżali bardzo poważni ludzie; był kilkakrotnie Limanowski, był Walery Sławek. Jeździli także po okolicy, gdzie działały liczne organizacje niepodległościowe. Z nadejściem owego sierpnia atmosfera niepokoju i oczekiwania na wojnę stawała się coraz bardziej widoczna. Sądząc nie byli bierni. Odbываły się często zebrania polityczne. Zawiązał się Komitet Obywatelski, na którego czele stanęli poważni obywatele miasta -- przeważnie działacze Sokoła i PPS. Warto wspomnieć, iż członkiem tego Komitetu był pan Horowitz, który z ramienia PPS prowadził akcję polityczną wśród pracowników Warsztatów Kolejowych (dzisiejsze-

go ZNTK). Nasze panie zorganizowały się także. Świadczyły różną pomoc. Istniała prowadzona przez nie, jakby to dzisiaj nazwać świetlica -- gdzie odbywały się zebrania towarzyskie, na których omawiano oczywiście sprawy organizacyjne. Było wiele organizacji strzeleckich. Ćwiczenia odbywały się w istniejącym do dziś Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej, gdzie na strychu urządzono strzelnicę. Jedyne nieprzyjemne zjawiska miały miejsce ze strony niektórych ukraińskich a jak to się wtedy mówiło ruskich jednostek, które sympatyzowały z Rosją. Władze austriackie tych najbardziej aktywnych aresztowały a reszta w ukryciu starała się działać na niekorzyść naszej akcji. Czesi szkodzili także.

W tym okresie w Nowym Sączu działały organizacje wojskowe w formie stowarzyszeń zarejestrowanych

przez władze. Działał Związek Strzelecki na czele którego stał pan Aleksander, z pochodzenia Niemiec ale bardzo wielki przyjaciel Polaków, popierający akcję niepodległościową. Sekretarzem Zarządu Związku Strzeleckiego byłem ja. W Zarządzie działali m.in. Józef Kustron, Bronisław Pieracki i inni, w tym emigranci polityczni z Kongresówki. Urządzaliśmy ćwiczenia nocne, ćwiczenia dzienne, zbieraliśmy materiały a pracownicy Warsztatów Kolejowych szyli nam plecaki a nawet mundury. Na ulicy Jagiellońskiej, w okolicy gdzie dziś znajduje się Komis powstał magazyn, do którego obywatele miasta – liczni nasi przyjaciele znosili rozmaite przedmioty, które później mogły się przydać.

Wybuch wojny austriacko-rosyjskiej spowodował połączenie Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego. Komenda Placu połączonych organizacji strzeleckich utworzyła tutaj Obwód Nowosądecki. Jego Komendantem zostałem mianowany ja, a Komendant Drużyn Strzeleckich inżynier Wojtyga został mianowany Komendantem Placu. Oddział pierwszy był to oddział powstały z odbywających się pod Nowym Sączem manewrów. Odbywały się one w okolicach wsi Marcinkowice. Były to manewry na dużą skalę tak, że obejmowały prawie dwa bataliony strzelców. Kiedy przyszła wiadomość o wybuchu oczekiwanej wojny, manewry zostały przerwane. Odbyło się wielkie zgromadzenie manifestacyjne na rynku w Nowym Sączu. W imieniu drużyniaków przemawiał Obywatel Wilk – był to pseudonim bo ten Obywatel pochodził z Kongresówki i był emigrantem politycznym na terenie Galicji. Właściwie nazywał się Gosławski. Pierwszy oddział, który odjechał koleją do Krakowa i zgłosił się w Oleandrach był prowadzony przez studenta filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Pierackiego. Następny oddział utworzony nieco później składał się przeważnie z młodych pracowników Warsztatów Kolejowych. Trzeba powiedzieć, iż kolejarze w Nowym Sączu byli największą pomocą dla tworzenia organizacji strzeleckich. Oddział drugi był prowadzony przez Józefa Kustronia, którego zastępcą był bodajże brat Kazimierza – Bronisław Pieracki.

W Nowym Sączu rozpoczęła się dalsza robota przygotowawcza. Normowano rozmaite organizacyjne spr-

wy gospodarcze. Zbierano pieniądze na Wojskowy Skarb Narodowy. Utworzono Komitet Wojskowy podległy Departamentowi Wojskowemu Naczelnego Komitetu Narodowego. Jego przewodniczącym czyli Komisarzem był inżynier Wojtyga, który swą siedzibę urządził w gmachu Sokoła (dzisiejsze kino "Podhale") naprzeciw ówczesnej Szkoły Wydziałowej.

Wydarzenia, o których chciałbym jeszcze powiedzieć, bo łączą się one z tym okresem, to pobyt w Sączu sztabu wojsk austriackich z generałem Hetzendorfem na czele. W tym czasie w Sączu krążyły liczne patrole żandarmerii. Uzyskałem wtedy pieczęć zezwalającą na noszenie broni, które podpisał słynny szef wywiadu generał Chralinowicz. Pamiętam także przejazd Legionu Wschodniego. Otrzymaliśmy wiadomość, że od Lwowa jedzie pociąg, w którym znajdują się strzelcy z tamtych okolic z tzw. Legionu Wschodniego. Wyszedłem na dworzec aby przemówić do nich, że sprawa przysięgi nie ma dla nas żadnego znaczenia i nie obowiązuje nas. Ale znajdowali się pod wpływem ideologii endeckiej i nie dali się przekonać. Pojechali dalej. Gdzieś, bodajże w okolicach Mszany zostali rozbrojeni i zajęły się nimi władze austriackie. Wielu z nich wcielono do armii, wysyłając na front włoski.

Prowadzony pobór do wojsk austriackich i wstąpienie do Legionów Polskich najbardziej patriotycznie nastawionych sądeczan spowodował zmniejszenie się dalszej rekrutacji do Legionów. Już prawie nikt się nie zgłaszał. Przekazałem swoją funkcję i udałem się do Częstochowy. Otrzymałem list od przyjaciela pana Łaszczynskiego który przebywał w Częstochowie. Działaliśmy razem w Narodowym Związku Robotniczym, który wchodził w skład Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Zostałem wezwany do dalszej roboty niepodległościowej. Wyjechałem do Krakowa gdzie spotkałem się z miejscowym Komendantem panem Świtalskim (późniejszym premierem), z którym uzgodniłem sprawę wyjazdu.

Tak zapamiętałem początek drogi ku niepodległości – polski sierpień 1914.

Wspomnień Kazimierza Dagnana wystąpił *Bogdan Sekuła*.

ROZMOWA — fragment pamiętnika "Krzyż Niepodległości" (dotychczas niepublikowane)

Nadszedł 1916 rok. Urlopownicy świąteczni wrócili i zaczęły się normalne zajęcia. Wrócił i brat. W domu u rodziców i u siostry nie było nic nowego. Ojca trochę udobruchał. Ciężary wojny gnębiły wszystkich a i żołnierz nie widział ani przewidywał bliskiego jej zakończenia. Nam przynajmniej przyświecała Idea Niepodległości Ojczyzny i dla tej Idei należało trwać i nie żałować życia i męki.

Główna wartownia w Karasinie mieściła się w wiejskiej chacie w jednej izbie w połowie drogi między budynkiem dowództwa pułku, stojącej w byłej karczynie bliżej dworu i cerkwi a budynkiem dowództwa Brygady i kwaterą Komendanta, stojącym na skraju wioski przy odgałęzieniu drogi do Leśniówki. Posterunków było sporo. W czasie jednej ze służb na warcie pełniłem służbę przy budynku Brygady. Była mroźna styczniowa noc. Śniegu było, jak to mówią, tyle co kot napłakał. Mróz ściął lodem otaczające nas rozlewiska jak i powierzchnię ziemi. Budynek Brygady stał na murowanym podwyższeniu, posiadał cztery duże okna od frontu i ganek w środku, z którego po kilku stopniach schodziło się wprost na drogę, a raczej na drewniany chodnik zбитy z desek na długości całego budynku. To było miejsce dla wartownika, który tam i z powrotem przechadzał się po owym chodniku z bronią na pasie. Zmiana następowała co godzinę. Pamiętam i pamiętać będę do końca życia z najdrobniejszymi szczegółami. Było to przed północą. Okna Brygady były jeszcze oświetlone. Jeszcze dowódcy czy gońcy wychodzili czy wchodzili do budynku. W nocy, jako posterunek wartowniczy, nie oddawałem honorów. Przybierałem jedynie postawę zasadniczą, zatrzymując się na chodniku frontem do przechodzącego. Noc była gwiazdzista i księżycowa. Nie pamiętam gdzie byłem, wówczas myślałem, gdy na ganek wyszedł z wewnątrz Komendant. Zatrzymał się tuż przy ganku. Komendanta poznałem natychmiast. Stał chwilę i patrzył w księżycową przestrzeń, a ja tuż obok Niego, niżej wpatrzony w Jego twarz. Dojrzał mnie. Oczy nasze spotkały się.

— Jaki oddział? — padło Jego nieoczekiwane dla mnie pytanie.

— Obywatelu Komendancie melduję: trzeci batalion druga kompania, trzeci pluton — wyrecytowałem jednym tchem, prężąc się na baczność.

— Zimno? — pytał dalej Komendant.

— Ciepło, Obywatelu Komendancie — odpowiadałem wzruszony.

— A mnie, chłopcze, chłodno. Widać, żeś młody. Ile masz lat?

Ciarki po mnie przeszły. Naiwny jakiś lęk, oparty na podawanej przeze mnie ewidencji, wydobył na język dalsze kłamstwo.

— Siedemnaście, Obywatelu Komendancie — meldowałem.

— Hm, hm — doszło do mych uszu mruknięcie Komendanta ale w tejże chwili następne pytanie:

— Na froncie dawno?

— Od Konar, Obywatelu Komendancie.

— Bez przerwy?

— Pod Jastkowem byłem ranny, wróciłem do Karasina.

— A w cywilu co robiłeś?

— Student gimnazjalny, Obywatelu Komendancie.

— Skąd?

— Z Wadowic, z Krakowskiego, Obywatelu Komendancie.

Rozmowa się urwała. Na ganek, również z wewnątrz, wyszedł znany mi dobrze z widzenia adiutant Komendanta, podporucznik Wieniawa i jak dziś pamiętam jego słowa, dokładnie wówczas słyszane.

— Komendancie, proszę do środka, zimno.

Na to Komendant rzekł:

— Wieniawa, co mówicie, że zimno, spytajcie wartownika, a powie wam, że ciepło. Postaram się was trochę przepędzić na rozgrzewkę — a zwracając się do mnie, rzekł jeszcze: — bądźcie zdrowi, obywatelu.

— Cześć, Obywatelu Komendancie — odpowiedziałem głośno i Komendant z Wieniawą weszli do budynku

Była to jedyna w moim życiu bezpośrednia rozmowa osobista z Komendantem. Widziałem Go jeszcze dziesiątki razy w życiu ale już z Nim nie rozmawiałem, choć znów przez zbieg okoliczności byłem jednym z tych, a raczej jednym z pięciu, którzy na ostateczny wieczny spoczynek na Wawelu, przy ostatnim (trzecim) zabiegu mumifikacyjnym, osobiście pomagał układać Jego zwłoki do trumny właśnie w towarzystwie generałów Wieniawy—Długoszewskiego, Roupperta, pułkownika Kalicińskiego i kanonika katedralnego Domasika. Ale to było w 1935 roku w lipcu lub sierpniu i później o tym pisać będę.

Po powrocie ze służby, gdy na wartowni opowiadał przebieg rozmowy, dyskusje na temat spotkań i zamienianych słów z Komendantem trwały długo, tym bardziej, że Komendantowi obca była płytko popularność wśród żołnierzy. Widywaliśmy Go często ale zawsze milczącego, uśmiechającego się do żołnierzy, toteż każde Jego słowo stawało się pewną wartością, a rozmowa z Nim najmilszym w życiu przeżyciem. Popularność Komendanta wśród żołnierzy rosła. Koledzy warszawscy byli niezastąpieni i niewyczerpani w podawaniu szczegółów z życia konspiracyjnego w czasie pobytu Moskali w Królestwie. Opowiadali o znaczeniu Komendanta wśród większości Narodu i składzie przeciwników Komendanta...

WIDZIAŁEM KOMENDANTA

I

Od 1912 r. należałem w Krakowie do Drużyny Skautów w Gimnazjum IV realnym, wchodzącej w skład Skautingu przy Towarzystwie Gimnastycznym "Sokół"^{1/} na przełomie lat 1912/1913 przeszło kilku z nas do Drużyny Skautów przy Związku Strzeleckim^{2/}. Drużyna ta składała się z dziewcząt i chłopców w wieku lat 13–16, pochodzących z rodzin inteligenckich, o poglądach radykalnych oraz pochodzących z rodzin robotniczych. W odróżnieniu od Skautingu "Sokolego" był Skauting "Strzelecki" organizacją w rozumieniu władz szkolnych nielegalną, w szkołach niedozwoloną.

Zbiórki nasze odbywały się w baraku Związku Strzeleckiego, mieszczącego się w Parku Krakowskim (obecnie: Plac Wolności). Niektóre zajęcia praktyczne^{3/} (a więc także poza miastem) i teoretyczne odbywaliśmy wspólnie ze Strzelcami.

Chyba wiosną 1913 r. zapowiedziano nam, że ze Lwowa przybędzie do krakowskiego "Strzelca" Komendant Główny Związku Strzeleckiego "Obywatel Mieczysław". Wiedzieliśmy, że jest to pseudonim czołowego wybitnego rewolucjonisty i bojowca, Sybiraka – Józefa Piłsudskiego. Celem przyjazdu (daty nie pamiętam) miało być wygłoszenie przezeń odczytu o Powstaniu Styczniowym. Umieszczono nas tuż koło rodzaju podium. Salę barakową wypełniali siedzący na ławkach i krzesłach strzelcy. Gdy wszedł Komendant (dość wysoki, zgrabny, brodaty, w siwym mundurze strzeleckim bez odznak, w sztylpach), zakomenderował dla wszystkich "bacznosc" i zdał raport – ob. batalionowy "Rys"^{4/}. Po zakomenderowanym znów przez Rysia "spocznij" i "siadać" rozpoczął się odczyt Komendanta o treści znanej później z Jego broszury. Mówił wyraźnie i mocno. Głos czasem podnosząc, trochę "przeciągał", używał rusycyzmów. Tak czy inaczej – porwał nas i oczarował wprost treścią odczytu oraz sposobem wygłaszania. A szczególnie może tym, że (wbrew temu, cośmy nieraz słyszeli) tak przekonywująco uzasadniał słuszność i wielkość (mimo klęski) Powstania z 1863 r. Od tego pierwszego "spotkania" z Komendantem byłem, jestem, i będę do końca pod urokiem Jego postaci.

II

Pod koniec września 1915 r. byłem sekcyjnym (kapralem) w 3. Kompanii^{5/} 4 p. Legionów Polskich, który wraz z 5. p. L.P.^{6/} stanowiąc w walkach pozycyjnych pod Koszycami na Wołyniu – grupę brygadiera Józefa Piłsudskiego. Pewnego dnia, gdy Kompania nasza znajdowała się na stanowiskach odwodowych – zauważyłem w niewielkiej odległości za nami grupę oficerów. W jej środku widać było dokładnie Komendanta, rozmawiającego z dowódcą 4. pułku ppłk. Bolesławem Roją. Słowa do nas nie dochodziły, ale widać było wyraźnie gestykulację Józefa Piłsudskiego, rozkładał ramiona

równoległe do linii stanowisk obronnych naszego batalionu, oraz wskazywał na las, który dzielił okopy polskie od rosyjskich.

III

Późną wiosną 1916 r. znajdowałem się jako rekonwalescent w Wojskowym Ośrodku Leczniczym w Łagiewnikach k. Krakowa, gdzie leczono także legionistów. Pewnego dnia zawiadomiono nas, że wystawę obrazów i rzeźb pędzla względnie dłuta artystów – żołnierzy Legionów Polskich, ma odwiedzić przybyły do Krakowa Komendant. Wystawa mieściła się w gmachu Starego Teatru przy pl. Szczepańskim. Stawiła się tam znajdująca się w Krakowie przejściowo grupa Legionistów, którą szpalerem ustawiono przed opuszczeniem przez Józefa Piłsudskiego – wystawy, na wielkich, wiodących do wnętrza gmachu schodach. Stały tam również przedstawicielki Ligi Kobiet oraz grupa studentów i gimnazjalistów. Po dziś dzień posiadam fotografię, na której opuszczając wystawę stoi Komendant (w płaszczu, w maciejówce, przy szabli) pomiędzy znakomitym batalistą Wojciechem Kossakiem (w mundurze rotmistrza kawalerii austriackiej, której był oficerem rezerwy), a historykiem sztuki prof. Mycielskim.

IV.

19 marca 1919 r. obchodzono w Belwederze pierwsze w Niepodległej Polsce Imieniny Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Gratulacje składały też delegacje Wojska: Garnizonu Warszawskiego oraz oddziałów frontowych. Ja należałem do delegacji "frontowców"^{7/}. W pewnym momencie stanął przed frontem delegacji Komendant i przyjął raport składany Mu kolejno przez ówczesnego ppłk. SG dra Mariana Kukiela (jednego z ówczesnych wybitnych historyków wojskowych) oraz przez przedstawiciela delegacji z frontu, którego nazwiska nie pamiętam i którego meldunek przyjął Komendant szczególnie ciepło.

V.

19 marca 1926 r. (byłem wtedy porucznikiem 36 pp LA przydzielonym do dowództwa 28. Dywizji Piechoty na Cytadeli warszawskiej, gdzie pełniłem funkcję adiutanta Dywizji), przyjechało do Sulejówka koło Warszawy kilkuset oficerów Warszawskiego Garnizonu by złożyć Pierwszemu Marszałkowi Polski serdeczne, żołnierskie gratulacje imieninowe. (Przybyli także i tacy, którzy niebawem, w maju t.r. stanęli podczas Przewrotu Wojskowego po stronie Rządu).

W willi "Milusin" wchodziliśmy pojedynczo do położonego na piętrze, skromnie umeblowanego pokoju: Komendant stał w głębi. Gdy kolej przysłała na mnie wszedłem, ujrzałem Komendanta z bliska. Ubrany był w swój zwykły siwy mundur, był bez szabli i czapki.

Zameldowałem posłusznie swoje serdeczne życzenia, akcentując szczególnie numer swego pułku. Komendant powiedział "dziękuję", uściśnął mi rękę i spojrzał uważnie na wyhaftowany na naramiennikach mego munduru – ów numer. Uśmiech, który miał Komendant cały czas na twarzy – był uśmiechem Człowieka zmęczonego.

VI.

3 czerwca 1927 roku. Był (na pamiątkę zwycięskiej bitwy naszej pod Duniłowiczami w 1920 r.) dniem dorocznego Święta Pułkowego 36 pp. L.A. Wieczorem odbywał się w kasynie oficerskim Pułku – bal. W 1927 roku zaszczycił nas odwiedzinami Swymi – Pierwszy Marszałek Polski. Powitał Go w hallu kasyna dowódca 36 pułku, płk. Kazimierz Sawicki – oficer I. Brygady Leg. Pol. oraz POW. Byłem jednym z czterech ustawionych za Pułkownikiem oficerów Pułku, dobrze więc wszystko widziałem i słyszałem. Słyszałem więc, że płk Sawicki użył w meldunku słowa "Komendancie", co wówczas nie każdemu było wolno (obowiązywał słusznie zwrot "Panie Marszałku"). A Komendant powiedział do naszego Dowódcy tak, jak mówił do szczególnie bliskich Sobie żołnierzy jeszcze w Legionach ... "dziękuję wam, Sawicki"...

VII.

11 listopada tegoż roku odbyła się na Placu Saskim Rewia Wojskowa. W obecności stojącego na specjalnej, osobnej trybunie Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego – przyjął defiladę Komendant. Mimo jesiennego chłodu był bez płaszcza i nie w długich spodniach lecz w bryczesach i brązowych sztylpach. Defiladę przyjmował bowiem konno – na ulubionej swojej "kasztance", wtedy już starej^{8/}. Komendanta widziałem dobrze, znaj-

dując się blisko w grupie oficerów tego dnia nie defilujących

VIII.

W marcu 1935 r. poprosił mnie do telefonu adiutant Komendanta kpt. Lucjan Miładowski. Przekazał mi dla mieszkającego wspólnie z Żoną moją i ze mną – Ojca mojego – zaproszenie na Raut do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, mający się odbyć w Belwederze. Dodał, że wraz z Ojcem zaproszeni jesteśmy także i my oboje.

Pani Marszałkowa stała pośrodku jednej z dużych sal Pałacu. Kpt. Miładowski przywitał nas, po czym podszedł z nami do Pani Marszałkowej. Po przywitaniu się z moim Ojcem i po przedstawieniu Jej nas obojgu i po krótkiej z Ojcem oraz z nami rozmowie, Marszałkowa zajęła się następnymi gośćmi; Ojciec dołączył do grupy pisarzy, – my – do znajomych oficerów i ich pań.

Rozpoczęły się w różnych punktach sali ożywione rozmowy. Po kilku minutach zapanowała cisza: wszedł Komendant. Widać było wyraźnie pochylone już nieco plecy i poźótkłą twarz – ale widać było także szczery, nie wymuszony uśmiech, z jakim podszedł do grupy niemłodych już panów, na których jakby na czele znajdował się wiceminister Spraw Zagranicznych Szembek. Rozległ się po chwili głośny śmiech Komendanta; opowiadali sobie niewątpliwie jakieś dowcipy, skoro hr. Szembek śmiał się również. Po pewnym czasie Komendant wyszedł – odprowadzany ogólną ciszą i spojrzeniami wszystkich obecnych.

Wtedy widziałem Józefa Piłsudskiego, żywym – po raz ostatni.

Warszawa, 26. V. 1981 r.

Stefan Jellenta

1/ Drużynowym był absolwent tej szkoły, student Uniwersytetu Jagiellońskiego Emil Czapliński, oficer Drużyn Polowych "Sokoła"; późniejszy oficer Leg. Pol., II Korpusu Polskiego na Wschodzie, Wojska II Rzplitej i Ludowego Wojska Polskiego.

2/ Organizatorem tego Skautingu i naszym Komendantem był student Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Florek (kompanijny Z.S. "Marian"), późniejszy oficer Leg. Pol., Wojska II Rzplitej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

3/ Np. patrolowanie, sygnalizacja, służba sanitarna.

4/ Mieczysław Trojanowski, późniejszy oficer Leg. Pol., oraz generał Wojska II Rzplitej.

5/ Dowódcą Kompanii był por. Józef Sas-Hoszowski (płk dypl. Wojska II Rzplitej) dowódca I. baonu poeta podhalański kpt. inż. Jędrzej Galica (późniejszy gen. bryg.) dowódcą Pułku – płk Bolesław Roja (gen. dyw.).

6/ Dowódca: ppłk Leon Berbecki (gen. broni).

7/ Jako świeżo mianowany ppor. 6. Batalionu Strzelców Warszawskich (późniejszego II Baonu 36 pp LA) przybyły z Obrony Bełża na Froncie Ukraińskim w Małopolsce Wschodniej.

8/ Kasztanka przebywała "na emeryturze" w 7. Pułku Ułanów im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego – w Mińsku Mazowieckim. Tegoż roku odeszła do swoich przodków.

TAK SIĘ ZACZEŁO

Poświęcenie miejsca pod Kopiec odbyło się w czasie Zjazdu Sierpniowego w dniu 5 sierpnia 1934 r. w Krakowie.

W dniu 6 sierpnia 1934 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Wszystkie okręgi legionowe zorganizowały specjalne pielgrzymki do Krakowa, celem sypania ziemi na Kopiec. Jako pierwszy zorganizował Okręg Stołeczny pielgrzymki od 15.IX do 18.X 1934 r.

W czasie Zjazdu Sierpniowego 1935 r. który został zwołany dla zbiorowego oddania hołdu Komendantowi i sypania Kopca, ogół legionistów wziął udział w budowie, a specjalne delegacje złożyły urny z ziemią z następujących pobojoisk legionowych:

1 p. p. Leg. Pol. —	Kielce	12–13. VIII 1914
	Łowczówek	22–25. XII 1914
	Konary–Kozinek	16. V 1915
	Jabłonka	20–21. X 1915
2 p. p. Leg. Pol. —	Mołotków	29. X 1914
	Kirlibaba	18–22. I 1915
	Gruziatyn	20. VI 1915
	Rarańcza	15–16. II 1918
3 p. p. Leg. Pol. —	Mołotków	29. X 1914
	Rafajłowa	23. IV 1915
	Polska Góra	5. VII 1916
	Rarańcza	13. VI 1915
4 p. p. Leg. Pol. —	Jastków	1. VIII 1915
	Koszyszczce	30. IX 1915
	Rudka Miryńska	3. VIII 1915
	Optowa	9. XII 1915
5 p. p. Leg. Pol. —	Stowygorosz	1. X 1915
	Łowczówek	22–25. XII 1914
	Kostiuchnówka	6. VII 1916
	Przepiórów	15. V 1915
6 p. p. Leg. Pol. —	Kostiuchnówka I.	4. X 1915
	Kukle	22. X 1915
	Kamieniucha	25. X 1915
	Polska Góra	5. VII 1916
VI Baon I Bryg. Leg. Pol. —	Krzywopłaty	18. XI 1914
	Żerniki	18. V 1915
	Kukle	22. X 1915
	Kamieniucha	25. X 1915
1. p. ut. Leg. Pol. —	Szczytniki	23. IX 1914
	Wojciechowice	23. VI 1915
	Stobychwa	13. IX 1915
	Frohlichsdorfen	13. III 1916
2. p. ut. Leg. Pol. —	Cucytów	26. X 1914
	Rokitna	13. VI 1915
	Rudka Miryńska	3. VIII 1916
	Garbach	5. VII 1916
1. p. art. Leg. Pol. —	Bałamutówka	10. V 1915
	Pisarzowa	7. XII 1914
	Kostiuchnówka	4. VII 1916
	Miryn	3. VIII 1916

Urny, do których została pobrana ziemia z pobojoisk legionowych, zostały wykonane staraniem Zarządu Głównego (Związku Legionistów Polskich – przyp. red.) przy współudziale Koła Plastyków przy Zarządzie Okręgu Stołecznego Związku. Sporządzono 10 urn, a do każdej po 4 puszki na ziemię. Jedna urna była przeznaczona dla jednego pułku, przy czym dla każdej puszki z ziemią sporządzono akt erekcyjny, dotyczący danego pobojoiska i jeden ogólny akt efekcyjny na wszystkie urny z ziemią

Mieczysław Mika ... "Sław"

Informujemy PT Czytelników, że w serii „Sowiniec” zamierzamy publikować listę ziem złożonych w Kopcu w latach 1934–1939 oraz składanych od roku 1981.

Janusz T. NOWAK

CENTRALNE OBCHODY ROCZNICY CZYNU 6 SIERPNI W KRAKOWIE

6 sierpnia 1914 r. I Kompania Kadrowa na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego wymaszerowała do Królestwa przekraczając granice zaborów pod Michałowicami. Rozpoczął się kolejny etap walki o niepodległość Polski. Młodzi strzelcy, później legionieści, rzucili na stos ofiarny Ojczyzny swój życia los.

W tym roku mija okrągła, 70 rocznica tamtych pamiętnych chwil. Została ona godnie uczczona w naszym mieście z inicjatywy (jak zawsze przy tego rodzaju okazjach) Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego wraz ze Związkiem Legionistów Polskich przy czynnym poparciu kół kościelnych. Pomimo różnego rodzaju przeciwności organizatorzy stanęli na wysokości zadania i scenariusz uroczystości pozostanie na długo w pamięci nie tylko krakowian.

Uroczystość rozpoczęto już 4 sierpnia, w sobotę. Wtedy to o godz. 16 złożono duże wiązanki kwiatów równocześnie pod sześcioma tablicami pamiątkowymi: na domach w których mieszkał J. Piłsudski (ul. Szlak 31 i ul. Topolowa 18), przy obelisku z tablicą poświęconą 1 baterii 1 pp Legionów Polskich przy ul. Ks. Józefa 54, przy tablicy legionowej w kościele oo. Kapucynów, pod tablicą na Wieży Ratuszowej upamiętniającą wyzwolenie Krakowa w 1918 r. i pod tablicą ze słowami Marszałka na dziedzińcu Urzędu Miasta. Przy każdej z tablic była delegacja dwóch legionistów w maciejówkach w towarzystwie przedstawicieli Komitetu. W dniu następnym, 5 sierpnia, głównym punktem obchodów była zamówiona specjalnie Msza święta w Katedrze wawelskiej, na którą przybyło ok. 2–3 tys. ludzi. Msza rozpoczęła się o godz. 10 i trwała półtorej godziny. Wzięli w niej udział, stosunkowo licznie, legionieści. Było ich ok. 20 – naprawdę duża liczba zważywszy, że każdy z nich przekroczył 80–ty rok życia. Wśród nich można było dostrzec prezesa Zw. Leg. Polskich okręgu Krakowskiego Kazimierza Martyniaka, wiceprezesa Stanisława Leszczyca – Przywarę, sekretarza Stanisława Zastawniaka oraz m.in. panów: Biemakiewicza, Hudzickiego, Malarza, Migdała, Sikorskiego, Skotnickiego, Strojnego, Zarembe. Tak jak kiedyś powstańcy styczniowi tak teraz oni byli honorowani, mieli swe wielkie święto. Należy tutaj dodać, że w całości uczestniczyli w dalszych punktach programu tego i następnego dnia dzielnie się trzymając pomimo zmęczenia. Po Mszy św. nastąpiło zejście do krypty Marszałka. Najpierw wchodzili legionieści, poczet ze

sztandarem koła POW z Dębicy, delegacje z wieńcami, następnie osoby ze specjalnymi zaproszeniami, potem inni. W krypcie udekorowanej flagami państwowymi, iluminowanej i nagłośnionej legionieści zaciągnęli wartę przy trumnie J. Piłsudskiego. Cały przedśonek i dalsze pomieszczenia były zajęte przez gęsto stłoczonych ludzi. Odmówiono modlitwę a następnie przemówił prezes Komitetu Krystian Waksmundzki. W dalszej kolejności prezes Martyniak wraz z Mieczysławem Gilem odsłonił plaketę pamiątkową przytwierdzoną do kraty na wprost trumny Marszałka (obecnie przesunięta w pobliże popiersia Piłsudskiego).

Plaketę tę w kształcie tarczy z orłem strzeleckim i datami: 1914 – 6.VIII – 1984 według projektu wstępnego Piotra Boronia wykonał w brązie krakowski rzeźbiarz Krzysztof Piotrowski. Po odsłonięciu złożono wieńce: od Związku Legionistów Polskich i Ob. Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego oraz od Niepodległościowych Środowisk Warszawy, następnie wiązanki kwiatów od osób prywatnych, w tym jako pierwsze wieńce od uczestników marszów szlakiem I Kadrowej, Lecha Wałęsy i prezesa A. Jamrozika w imieniu środowisk artystycznych Krakowa. Uroczystość zakończono odśpiewaniem "Pierwszej Brygady", W sumie uroczystości w krypcie trwały ok. 30 minut, po czym nastąpił przemarsz zebranych wokół trumny Marszałka. Duża ilość osób sprawiła, że trwał on jeszcze ponad pół godziny i cały ten czas wartę przy trumnie pełnili legionieści!

W dalszej kolejności, po wyjściu z krypty, legionieści zostali udekorowani przez prezesa Waksmundzkiego i Steckiewiczza miniaturą plakiety odsłoniętej wcześniej w krypcie. Jak zwykle przed wyjściem z grobów królewskich rozmowy towarzyskie, wspomnienia, robienie zdjęć pamiątkowych. Uczestnicy spotkania podpisali adres pamiątkowy – pierwsi oczywiście legionieści, (reprezentowane były wszystkie formacje Legionów Polskich), po nich Kadeci, AK-owcy i pozostałe osoby. Do ustawionej urny wrzucano hojne datki na odbudowę Kopca Marszałka. Każdy mógł również kupić wspomnianą miniaturę plakiety oraz zestaw pocztówek z widokiem Kopca ozdobionych specjalnie przygotowanymi pieczęciami okolicznościowymi. Tak zakończyły się uroczystości w tę upalną, sierpniową niedzielę.

Następnego dnia, 6 sierpnia, w poniedziałek legioniści wraz z grupą innych osób zebrali się o godz. 8.30 na ul. Oleandry. Oleandry – nazwa nierozzerwalnie związana z czynem 6 sierpnia 1914 r. Właśnie stąd tamtego ranka Kadrowka wyruszyła do boju. Nawiązał do tego w swoim krótkim wystąpieniu o. Adam (ks. płk Franciszek Studziński), po czym legioniści złożyli przed domem im. Marszałka Piłsudskiego okazałą wiązaną kwiatów. Przypomnijmy, że przed II wojną światową w domu tym miał siedzibę Zarząd Okręgowy Związku Legionistów Polskich, a teraz mieszczą się tam biura „Petrochemii”.

Po krótkim pobycie w Oleandrach uczestnicy spotkania wyjechali autokarami do Michałowic. Pod pomnikiem upamiętniającym czyn I Kadrowej legioniści ok. godz. 9.45 złożyli wieniec czyli w tej samej mniej więcej chwili, gdy 70 lat temu w tym miejscu strzelcy obalali słupy graniczne. W międzyczasie doszła pod pomnik duża grupa młodzieży zajmując miejsce na przeciw, po drugiej stronie szosy. Nastąpiło wspólne odśpiewanie „Roty” i „Pierwszej Brygady”. Podniosłym momentem było salutowanie pomnika przez legionistów. Po wykonaniu kilku zdjęć legioniści wraz z osobami towarzyszącymi odjechali ok. godz. 10 do Krakowa na Sowiniec. W programie uroczystości nie mogło zabraknąć tego miejsca. Wszak 50 lat temu, 6 sierpnia 1934 (w dwudziestolecie wymarszu I Kadrowej) Rada miasta Krakowa uchwaliła wzniesić tutaj Kopiec Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, „mogiłę mogił”. Przy wejściu na Kopiec, naprzeciw stojącego na zboczu Krzyża złożono hołd bojownikom o wolność Polski. Ok. 10.30 krótkie przemówienie wygłosili: o. Adam i prezes Waksmundzki. W dalszej kolejności legioniści złożyli wiązaną kwiatów na stoku Kopca, w miejscu gdzie od 1980 r. wysypuje się ziemię z miejsc upamiętniających walkę Polaków, poniżej trzech krzyżyków brzożowych. Wszyscy podpisali kolejny adres pamiątkowy. Ostatnim fragmentem uro-

czystości na Sowiniec było oglądnięcie wystawy fotograficznej ilustrującej dzieje Kopca. Została ona zaprezentowana w pobliskim pawilonie, będącym obecnie pod zarządem Komitetu. Przed godz. 12 wyjechano autokarem spowrotem do Oleandrów. Kończącym akcentem uroczystości był wieczór historyczny pt. „Nie zginęła, póki my...” jaki miał miejsce tego dnia w Kapitularni oo. Dominikanów o godz. 19. Po zagajeniu P. Boronia i krótkich, okolicznościowych przemówieniach o. Adama i p. Leszczyca–Przywary rozpoczęła się część artystyczna. Złożyły się na nią dwa bloki piosenek wojskowo–patriotycznych w wykonaniu Marii Lamers i Janusza Kotarby przedzielone występem Pawła Orkisz. Występ ten był kluczową częścią wieczoru, niezwykle żywo przyjętą przez publiczność. P. Orkisz zaśpiewał 5 własnych utworów specjalnie napisanych na tę okazję. Publiczność (ok. 600 osób) równie serdecznie przyjmowała piosenki żołnierskie śpiewając je częściowo z wykonawcami. Kończąc występ „Pierwszą Brygadę” odśpiewali wszyscy stojąc. Prezes Martyniak i inni legioniści podziękowali wykonawcom za przygotowanie programu, który dostarczył tyle wzruszeń. Na koniec prezes Waksmundzki dokonał podsumowania całości obchodów. P. Boroń zakończył uroczystość w kilku słowach.

Tak zakończyły się te uroczystości dzięki którym przypomniano pamiętne dla naszej historii chwile sprzed 70–ciu lat, uczczono pamięć poległych i oddano hołd żyjącym legionistom – temu pokoleniu, które pierwsze po latach niewoli dostąpiło zaszczytu wyrzucenia grabieżców z naszej Ojczyzny. Na koniec smutna refleksja – czy raczej skandal – oficjalnie ukazująca się prasa lokalna w zupełności pominęła milczeniem rocznicę 6 sierpnia 1914 r.

Janusz T. Nowak

NOTKI BIOGRAFICZNE

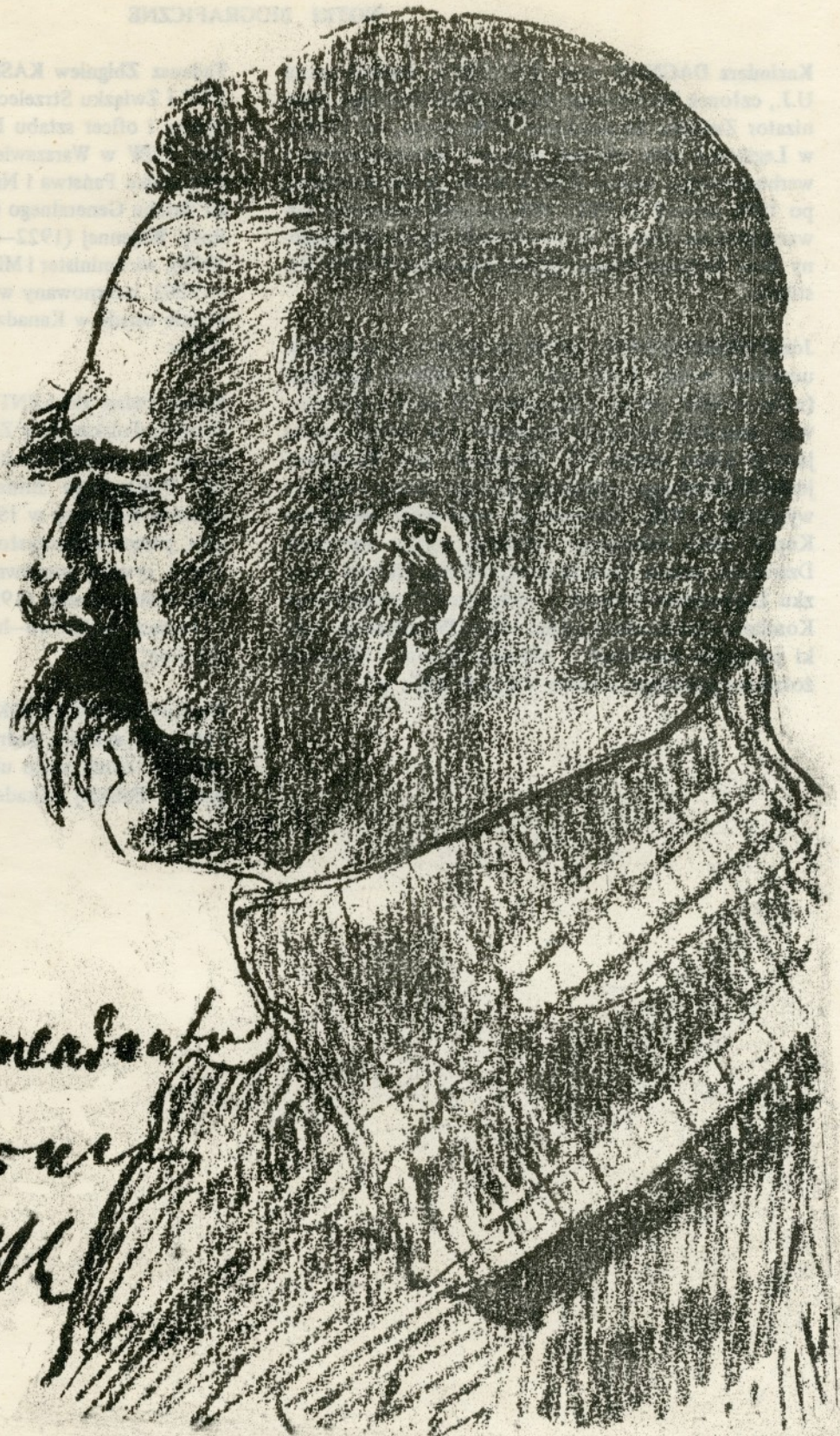
Kazimierz DAGNAN – ur. 8.V.1889 r., student prawa U.J., członek Narodowego Związku Robotniczego, organizator Związku Strzeleckiego w N. Sączu, od 1914 r. w Legionach jako członek oddziału wywiadowczego i werbunkowego, twórca POW w powiecie miechowskim, po 1945 należał do PSL i PPS, członek honorowy Towarzystwa im. Gen. J. Kustronia w N. Sączu. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości i Orderem Polonia Restituta.

Józef HERZOG (1901–1983), żołnierz 1 pp Legionów, uczestnik wojny 1920 roku, oficer Wojska Polskiego (m.in. w KOP, 20 pp w Krakowie, 27 pp w Częstochowie), uczestnik kampanii wrześniowej w randze majora jako II oficer sztabu GO "Piotrków" gen. Thommee, jeńiec Woldenbergu, więzień polityczny okresu błędów i wypaczeń w PRL, niestrudzony orędownik odbudowy Kopca, autor dzisiejszego wystroju krypty Srebrnych Dzwonów, prezes Zarządu Krakowskiego Okręgu Związku Legionistów Polskich i wiceprezes Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, wielki przyjaciel młodzieży i obrońca Honoru i Godności żołnierza polskiego, kawaler VM, KN, KW i VC.

Tadeusz Zbigniew KASPRZYCKI (1891–1978), oficer ZWC i Związku Strzeleckiego, dowódca I Kompanii Kadrowej i oficer sztabu I Brygady, organizator i komendant POW w Warszawie i Lublinie, adiutant generalny Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, szef Oddziału III Sztabu Generalnego (1922–1927), szef Biura Ścisłej Rady Wojennej (1922–1927) dowódca 19 DP (1927 – 1930), wiceminister i Minister Spraw Wojskowych (1935–1939), internowany w Rumunii po 17.IX 1939, po II wojnie osiadł w Kanadzie, gen. dyw., kawaler wielu orderów.

Stefan Orfan JELLENTA (ur. 1899), skaut, legionista, żołnierz Polskiej Siły Zbrojnej, oficer Wojska Polskiego (m.in. 36 pp Legii Akademickiej, 69 pp, 81 pp), pracownik Wojskowego Biura Historycznego (1936–1939), obrońca Warszawy w 1939 w randze majora, jeńiec oflagów, pracownik umysłowy instytucji cywilnych (1946–1958), cywilny pracownik naukowy Wojskowego Instytutu Historycznego (1958–1969), publicysta, prelegent i tłumacz wojskowo–historyczny, kawaler VM, KN, KW i VC.

Wacław SIEROSZEWSKI (1858–1945), powieściopisarz i etnograf, sybirak, podróżnik, uczestnik rewolucji 1905, beliniak, autor wielu utworów o tematyce legionowej, prezes Polskiej Akademii Literatury (1934–1939).



Lucjan Komarowski
Alb. W. Nowak
dn. 27/4/46

KIEDYŚ

Kiedyś. . . po latach — gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną i zmilkną już żale —

ze wciąż ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze . . .

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek,
i znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żałosne rocznice —

i w niebo pieśni popłynie orędzie—
kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie! . . .

OBYWATELSKI KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 12. KONTO: PKO I O/KRAKÓW 35510-10764-132 (na Kopiec J.P.)

SERIA „SOWINIEC” – MATERIAŁY HISTORYCZNE I DOKUMENTY
OBYWATELSKIEGO KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

na prawach rękopisu – *do użytku wewnętrznego* – nakład 100 egz.

KRAKÓW * 6. VIII 1984